

# Opozycja syryjska – spojrzenie od wewnątrz

28 lipca 2012

Każdy nowy fakt przejścia wysokiego rangą urzędnika syryjskiego na stronę opozycji staje się ważną nowiną dla zachodnich środków masowego przekazu. Natomiast tych, którzy uciekają w kierunku odwrotnym, umyślnie pomija się milczeniem. Radio „Głos Rosji” dysponuje specjalnym wywiadem udzielonym przez Jusefa Naamię – byłego bojownika powstańczej Wolnej Armii Syryjskiej. Niedawno przeszedł on na stronę władz.

Jusef Naami ma 27 lat, walczył przeciwko legalnej władzy w rejonie Hamy, gdzie Wolna Armia Syryjska czuje się najbardziej swobodnie. Bojownikiem nieprzejednanej opozycji został wskutek swej własnej naiwności.

„Wśród młodych chłopców, z którym razem dorastałem, był znany szejek Ajman al-Halid. Rozmawiał z nami, mówił, że powinniśmy pracować dla dobra ojczyzny, w imię wiary, że przeznaczono dla nas ważną misję polegającą jakoby na walce przeciwko grzesznikom, którzy sprawują władzę. I tak dalej. Obecnie rozumiem, że nas konkretnie urabiano. W wyniku tych rozmów nabraliśmy przekonania, że nie potrzebujemy takiej władzy, że kraj trzeba ratować. Myśleliśmy tak i wierzyliśmy w to szczerze”.

Jusef Naami i jego przyjaciele otrzymali broń nie od razu. Najpierw po prostu uczęszczali na wiece, potem zapowiedziano im broń do walki przeciwko żołnierzom rządowym. Sugerowano im, że siły bezpieczeństwa ze zgodą władz mordują zwykłych Syryjczyków, wobec tego należy odpowiadać im w ten właśnie sposób. Urabiano ich ideologicznie w ciągu nie jednego bynajmniej tygodnia. Młodzież przekonywano, że walka jest konieczna, szczególnie celował w tym szejek Ajman. Przekupywano ich nie tylko za pomocą ideologii, zapowiadano także dobre

płace. Sugerowano, że pieniądze są.

Szejk Ajman zapoznał młodych ludzi z pewnym człowiekiem, który zapowiedział za każdy udział w wiecu po dwa tysiące lirów dla każdego. Jest to niewiele ponad 30 dolarów. Jednakże tak naprawdę chłopcy otrzymywali po 500 lirów, czyli 8 dolarów. Niekiedy w ogóle niczego nie dostawali – sugerowano im, że zapłatę otrzymają później. Młodzieży to się nie podobało, wobec tego przekupiono ich po raz drugi zapowiadając, że będą oni realnie otrzymywać pieniądze i to o wiele większe, jeśli będą strzelać do wojskowych i policjantów. Przeszli szkolenie w jednej z baz, po czym zaczęli brać udział w starciach z armią, porywali ludzi, jakoby zwolenników reżimu. Zdarzało się też, że musieli mordować. Za to zapowiadano 10 tysięcy lirów, czyli ok. 160 dolarów. Jednakże tak naprawdę płacono dziesięć razy mniej, niekiedy wcale.

Dlaczego Jusef Naami postanowił zerwać ze swoją bojową przeszłością?

„Podczas jednej operacji mój przyjaciel został schwytany. W jego komórce był mój numer, po pewnym czasie zatelefonował do mnie jakiś osobnik, nie pamiętam jak się nazywał, i powiedział mi, że jest ze Związku Młodzieży Syryjskiej i chce po prostu porozmawiać. Zaczął zadawać pytania, na przykład: „Po co tak zachowujecie się, przecież młodzi jesteście, to właśnie wy macie budować ten kraj”. Stopniowo zacząłem zastanawiać się nad tym, co do mnie mówiono. Kiedyś umówiliśmy się na spotkanie niedaleko Hamy. Spotkałem się tam z chłopcami ze Związku Młodzieży Syryjskiej i jego przewodniczącym Muchammedem al-Derim. Długo rozmawialiśmy zadając sobie nawzajem pytania, opowiadaliśmy coś sobie. Po tym nie chciałem więcej być bojówkarzem. Wróciłem do Hamy, porozmawiałem z towarzyszami. Postanowiliśmy, że razem pójdziemy i poddamy się. Po pewnym czasie udało się nam przygotować i uciec”.

Tym razem chłopców nie oszukano. Oddali broń, a Muchammed al-Deri osobiście wstawiał się za nimi, aby zostali ułaskawieni i

nie byli postawieni przed sądem. Młodzi ludzie, według nich, uwierzyli w oświadczenie prezydenta Baszara al-Assada w sprawie ułaskawienia w przypadku dobrowolnego złożenia broni i pokuty. Po 24 godzinach po złożeniu broni władze skreśliły młodych ludzi z czarnej listy.

Według Jusefa Naamię czuje się on obecnie, jak nowo narodzony. Przechodzi kurację odwykową, aby przestać zażywania narkotyków, do których przyzwyczał się w szeregach nieprzejednanej opozycji. Miejscowe władze załatwiły mu pracę. Jusef Naami uświadomił sobie i przyznał się, że popełnił poważny błąd.

Źródło: [Głos Rosji](#)